

AMERYKAŃSKIE LNG W POLSCE? "DOBRE PERSPEKTYWY, ALE W HORYZONCIE LAT 20." [KOMENTARZ]

Wicepremier Mateusz Morawiecki przebywa z oficjalną wizytą w Stanach Zjednoczonych, gdzie prowadzi rozmowy dotyczące m.in. dostaw amerykańskiego LNG do Polski. Wpisuje się to w strategię realizowaną od pewnego czasu przez rząd w kooperacji z państwowymi spółkami energetycznymi, której celem jest reorientacja szlaków dostaw surowców.

W rozmowie z Polską Agencją Prasową wicepremier Morawiecki poinformował, że podczas spotkania z Kennethem I. Justerem, doradcą prezydenta Donalda Trumpa ds. międzynarodowych relacji gospodarczych i handlowych, dyskutował m.in. na temat zakupu przez Polskę amerykańskiego gazu skroplonego. Wiceprezes Rady Ministrów odniósł się również do spekulacji, że zaplanowany na dzisiaj (w dniu spotkania z Rickiem Perry'm, Sekretarzem Energii) przylot Piotra Woźniaka do Waszyngtonu, może oznaczać zawarcie bliżej umowy na dostawy surowca: "Czy będzie podpisany kontrakt, to dzisiaj wolałbym nie mówić, ponieważ to jest duża sprawa. Natomiast chcemy rzeczywiście rozmawiać o możliwości zakupu LNG. Rozmawialiśmy o tym z ministrem Justerem. Było wręcz duże zainteresowanie, zadowolenie, co myślę, że dobrze dwie strony do siebie przybliży" - powiedział Mateusz Morawiecki.

Niezależnie od tego, czy rzeczona umowa dojdzie do skutku, czy też nie, zauważyć należy, że wspomniana powyżej wizyta wpisuje się w znacznie szerszy kontekst energetycznych relacji Warszawy i Waszyngtonu. Niewątpliwie jednym z najważniejszych wydarzeń rzutujących na ich dzisiejszy kształt i perspektywy rozwoju, była transakcja, której dokonał w końcu roku 2015 PKN Orlen. Płocki gigant, za pośrednictwem spółki zależnej Orlen Upstream Canada zawarł wówczas umowę dotyczącą nabycia 100% akcji spółki Kicking Horse Energy. Wśród należących do niej aktywów znalazło się 11% udziałów w projekcie terminalu LNG Goldboro, który ma być zlokalizowany w kanadyjskiej prowincji Nowa Szkocja. Przyszły operator gazoportu otrzymał w sierpniu 2015 roku długoterminową licencję od Kanadyjskiej Krajowej Rady Energii na import gazu ziemnego z USA, a następnie jego eksport na rynki zagraniczne. Proces ma rozpocząć się w roku 2021. Na podobny okres zaplanowano m.in. ukończenie inwestycji w interkonektory, za sprawą, których Polska będzie mogła śłać większe wolumeny „błękitnego paliwa” do krajów sąsiednich. Nie ulega wątpliwości, że zaangażowanie Orlenu (choć formalnie w Kanadzie) jest poważnym atutem w staraniach o intensyfikację kontaktów energetycznych z supermocarstwem.

Zobacz także: [PGNiG rozwija krajowe wydobywanie. „Bezpieczeństwo i eksport” \[ANALIZA\]](#)

Nieco później, bo w kwietniu 2016 roku, minister Piotr Naimski udał się z wizytą do Waszyngtonu, gdzie wziął udział w konferencji dotyczącej bezpieczeństwa energetycznego „US LNG Exports and European Energy Security Conference” organizowanej przez Atlantic Council. Sekretarz Stanu w KPRM uczestniczył w panelu pt. „Energy Infrastructure Integration and Supply Diversification

Challenges in Europe”. Nieoficjalne informacje mówią, że podczas wizyty minister odbył szereg rozmów poświęconych eksportowi amerykańskiego LNG do Polski.

Nieomal w tym samym czasie do Europy dotarł pierwszy ładunek skroplonego gazu ziemnego, pochodzącego z pokładów łupkowych na terytorium USA. Niedługo po tym zdarzeniu Wood Mackenzie informowała, że wedle jej szacunków w 2020 roku ponad połowa eksportu LNG z USA może być transferowana właśnie na Stary Kontynent. Podobną, choć jeszcze bardziej optymistyczną, opinię wyrazili analitycy Deutsche Banku - w ich przekonaniu Stany Zjednoczone w ciągu dziesięciu lat mogą zdetronizować Rosję i stać się największym dostawcą „błękitnego paliwa” do Europy. Oczywiście należy mieć świadomość, że tego rodzaju prognozy obarczone są istotnym ryzykiem błędu (z powodu uzależnienia od szeregu czynników natury geopolitycznej), niemniej pozwalają wyczuć nastroje rynku oraz dać pewne wyobrażenie skali.

Amerykańska rewolucja łupkowa przeżywa obecnie swoisty renesans, co stało się możliwe m.in. dzięki znaczącemu zwiększeniu efektywności wydobywania i poszukiwań węglowodorów - w skrajnych przypadkach o nawet 70-120%. Kluczowym zjawiskiem w tym kontekście był oczywiście rozwój technologiczny, który pozwala na bardziej elastyczne (i efektywne) wykorzystywanie urządzeń wiertniczych, skrócenie czasu ich pracy, wydłużenie żywotności maszyn oraz finalnie zwiększenie zysków, które z kolei pozwalają na kolejne badania i inwestycje. Ponadto, spółki ograniczyły swoją aktywność do najbardziej obiecujących złóż, zawieszając (lub zamykając) projekty realizowane na trudniejszych obszarach, co pomogło zarówno w ograniczeniu kosztów, jak i lepszej relokacji załogi.

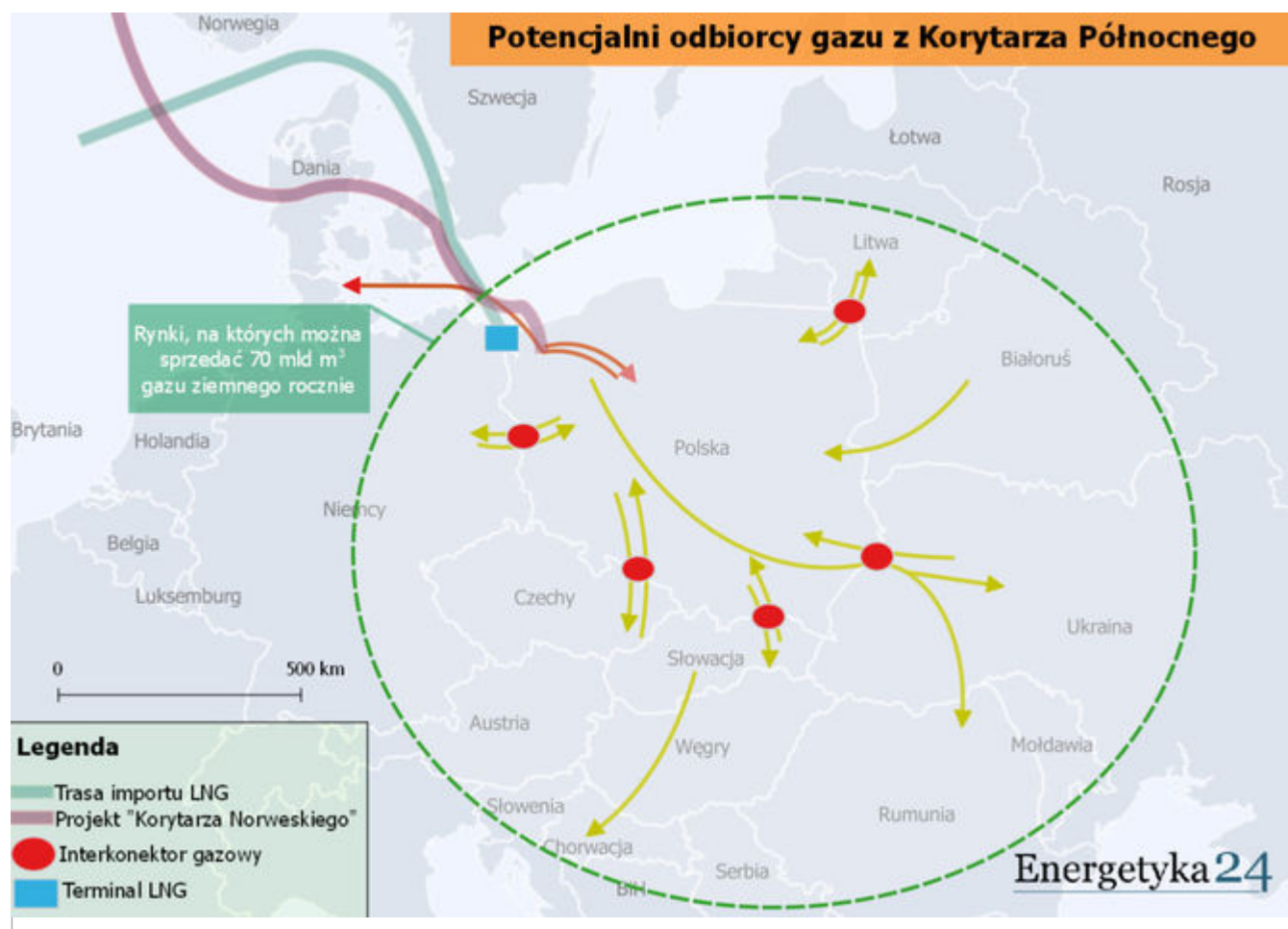
Wracając jednak ad meritum - o perspektywach dostaw amerykańskiego LNG do Europy rozważano również podczas szczytu NATO, który odbył się w lipcu ub. r. w Warszawie. Bezpieczeństwo energetyczne nie było wprawdzie wiodącym tematem spotkania, ale tego wątku nie zabrakło podczas wielu towarzyszących mu dyskusji. Wspominał o tym m.in. minister Krzysztof Szczerski, informując, że Warszawa i Waszyngton będą aktywnie współpracować, na niwie „importowo-eksportowej” związanej z dywersyfikacją źródeł dostaw energii.

Ważnym wydarzeniem na osi czasu, której zwieńczeniem ma być podpisanie długoterminowych umów, była zorganizowana przez Gaz-System konferencja „Poland: Gateway for U.S. LNG to Central and Eastern Europe”. Odbyła się ona w połowie października 2016 roku i stanowiła najbardziej widoczny, ale niejedyny, sygnał, że Stany Zjednoczone bardzo poważnie traktują perspektywę współpracy energetycznej z Polską. Wzięli w niej udział przedstawiciele polskich oraz amerykańskich spółek, a także politycy i dyplomaci z obydwu krajów.

Ambasador Paul W. Jones, który był gościem wydarzenia, stwierdził w rozmowie z Energetyka24.com: „Wycucie czasu jest idealne, otworzył się fantastyczny, nowy terminal w Świnoujściu i pozwala LNG wejść do Polski, do całego regionu, stać się hubem gazowym (...) Zebraliśmy dziewięć firm z USA, które zajmują się eksportem, by zbudować relacje i sprawdzić jakie mają razem możliwości. Jestem pewny, że coś z tego wyjdzie” - deklarował. W podobnym tonie wypowiadał się prezes Gaz-Systemu, Tomasz Stępień, który oświadczył, iż Polska jest już gotowa, w sensie infrastrukturalnym, na przyjęcie amerykańskiego LNG i aby tak się stało dopięte muszą zostać kontrakty pomiędzy poszczególnymi podmiotami. Tajemnicą Poliszynela jest, że jęczyciem u wagi stała się tutaj spółka Chanier Energy.

To oczywiście zaledwie niewielki zarys polsko-amerykańskich kontaktów, które odbywają się przecież nie tylko na szczeblu oficjalnym, widocznym dla statystycznego Kowalskiego, ale głównie w zaciszu gabinetów. Nie ulega wątpliwości, że pojawienie się amerykańskiego surowca - nawet w początkowo niewielkich wolumenach - stanowiłoby przebicie kolejnego „szklanego sufitu” w naszym (regionalnym) myśleniu o energetyce. Byłoby to również rozwiązanie korzystne z punktu widzenia Amerykanów, ponieważ trzeba pamiętać, że mówimy tutaj o rynku, którego potencjał eksportowy wynosi ok. 70 mld

m3 gazu rocznie. W optymistycznym scenariuszu terminal LNG w Świnoujściu pozwoli na regazyfikację 7,5 - 10 mld m3 surowca w skali roku, warto jednak zauważyć, że wedle zapowiedzi operatora systemu przesyłowego w listopadzie gotowe ma być studium wykonalności jednostki FSRU (ang. Floating Storage Regasification Unit), dzięki której do Polski mogłoby trafiać dodatkowe 4,1 - 8,2 mld m3 LNG. Jeżeli zostanie podjęta decyzja inwestycyjna, to pływający terminal rozpocznie działalność operacyjną ok. roku 2021. Duże znaczenie ma również fakt, że dzięki rozbudowie połączeń międzysystemowych rynek w naszym regionie staje się coraz lepiej zintegrowany - jak już wspomniano wcześniej, ukończenie najważniejszych projektów w tym zakresie zaplanowano na lata 2019 - 2022.



Wszystkie powyższe informacje, choć optymistyczne, powinny nas jednak skłonić do refleksji, że relacje energetyczne z USA mają charakter długofalowy i nawet jeśli dojdzie dzisiaj do podpisania kontraktu (kontraktów?) obejmujących dostawę gazu, to naszym podstawowym celem jest wprowadzenie ich na optymalny poziom w perspektywie roku 2022 - a nie uleganie chwilowej euforii. Działa to oczywiście również w drugą stronę - brak umowy nie będzie oznaczał katastrofy i fiaska podejmowanych od lat starań, to po prostu kolejny etap prac, o czym nie powinniśmy zapominać.

Zobacz także: [Gaz System: Polska może sprowadzić nawet 20 mld m3 nierosyjskiego gazu](#)